



Magowie Wschodu

Lekcja z Ewangelii Św. Mateusza 2:1-11

„Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejemie Judzkim, za króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy”.

Kim byli i co sprowadziło ich do Jerozalemu? Ewangelia nazywa ich mędrcami i nic nie mówi, kim byli ci ludzie, którzy podjęli trud pokonania bardzo długiej drogi, aby zobaczyć Tego, o którym pisali prorocy. Prawdopodobnie, byli oni mieszkańcami dalekiej Persji, uczonymi astronomami, którzy jednocześnie posiadali informację o czasie narodzenia się Mesjasza. Podobno Zoroaster, który żył w czasach Daniela i od niego dowiedział się o czasie narodzenia się Mesjasza, rozpowszechnił tę znamieną wiadomość wśród ludów Wschodu. Mędrcy zostali powiadomieni przez Boga, za pośrednictwem gwiazdy, o narodzeniu się króla żydowskiego. *„Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na Wschodzie i przyszlismy oddać mu pokłon”* – mówili do Jerozalemczyków (Mat. 2:2). Dla nich prowadząca gwiazda była wyrazem Boskiego przewodnictwa, a stwierdzenie o widzialności *„gwiazdy jego”* stanowiło świadectwo ich głębokiej wiary. Widzialny znak, objawiony im przez Boga, był dla nich pewnikiem, że na ziemi stało się coś bardzo ważnego, o czym powiadają niebiosy.

Może i w twoim życiu Bóg odsłania ci swoje tajemnice i przez nie chce cię doprowadzić do celu, abyś oglądał z bliska Jego wspaniałe dzieła. Nieodzwonne jest, aby Boską informację potraktować tak poważnie, jak uczynili to mędrcy.

Wybierajmy się natychmiast w podróż, a przyswoiwszy sobie poznana informację, bierzmy się do działania.

Dla ludzi wiary Pan Bóg sporządził takie gwiazdy, a są nimi Jego obietnice zawarte w Piśmie Świętym. Boska obietnica ma się stać naszą osobistą własnością. Dopiero wówczas będziemy zdolni podjąć trud podróży po drodze sporządzonej przez Boga. Tak było z patriarchą Abrahamem. O nim pisze św. Paweł: *„Przez wiarę usłuchał Abraham, gdy został powołany, aby pójść na miejsce, które miał wziąć w dziedzictwo, i wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie”* – Hebr. 11:8.

Podobnie było z perskimi mędrcami. Oni wyruszając w drogę nie mieli jasno sprecyzowanego celu, a jednak podjęli trudną podróż w myśl Boskiej wskazówki.

Być może, wielu z ludzi napotyka trudności, które odwodzą ich od obietnic Bożego dziedzictwa zobaczenia Pana *„...takim, jakim jest”* – 1 Jana 3:2. Stają oni, jak Piotr, przed żelaznymi wrotami niechęci i zwątpienia, które tarasują im drogę do podjęcia wędrówki. Nie należy zwracać na to uwagi, lecz mężnie odierać wszystkie przeciwności i z wiarą dążyć do celu! Niech przykładem wytrwałości będą owi magowie ze Wschodu, którzy przebyli wiele mil, osiągając w końcu zamierzony cel.

Osiągnięcie celu wymaga żelaznej wytrzymałości i mocy decyzji, wytrwałości i męstwa charakteru oraz głębokiego przekonania, iż to Bóg będzie torował nam drogę *„gwiazdą”* swych obietnic. Nie należy tracić otuchy, lecz utkwivszy wzrok w przewodnictwie niebios, z wytrwałością zdążać do wskazanego celu, wierząc, *„że Bóg współdziała we wszystkim ku dobru z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia Jego są powołani”* – Rzym. 8:28.

Jeśli utkwimy nasz duchowy wzrok w kosztownych Boskich obietnicach, jeśli nasza wiara uchwyci się ich z całą mocą naszego serca i rozumu, to nieprzewidywane trudności znikną, a niesprzyjające okoliczności okażą się przychylnymi, gdyż to Bóg będzie naszym przewodnikiem i pomocnikiem w nieprzyjaznych sytuacjach życia. Wówczas ani chłód, ani głód, ani sypany z wiatrem piach pustynny nie przeszkodzi w kontynuowaniu naszej podróży!

Bylibyśmy lepszymi wierzącymi, gdybyśmy nauczyli się ufać Boskiemu przewodnictwu. Szczególnie dzisiejsze czasy naszpikowane są negatywnymi czynnikami, które nie pozwalają wierzącym skoncentrować uwagę na prowadzącej ich ręce Wszechwładnego Boga. Współczesna technika powoduje dekoncentrację naszych myśli, rozumowań i odczuć, bo jak może prowadzić nas *„gwiazda”* Boża, jeśli nasz samochód osiąga kosmiczną szybkość w stosunku do środka lokomocji, jakim posługiwali się mędrcy. To tylko oni podróżując przez piaszczyste wydmy i strome zbocza górzystych terenów Wschodu, mieli czas na medytację i zwracanie oczu ku niebiosom.

Dzisiejsze czasy tworzą inne odczucia – teoretycznie stwierdzamy, że najbardziej pożytecznie jest spędzić czas na rozmyślaniu o sprawach Bożych, praktycznie jednak zapominamy o tym i w pośpiechu współczesnego świata nie wcielamy tego w życie.

Niech każdy z nas odpowie na pytanie: Ile wolnego czasu, chwil, godzin każdego dnia poświęcam na sprawy duchowe i jak często zwracam swe myśli ku dziełom



Bożym?...

ZŁOŻENIE DARÓW

„Potem otworzywszy swoje skarby, złożyli mu w darze złoto, kadzidło i mirrę”. Symbolika tych rzeczy świadczy o mądrości Boga, który swoje dzieła przeprowadza z największą dokładnością, by dostarczyć pouczającą lekcję dla ludzi wiary.

Akt składania darów Jezusowi przez mędrców wnosi do serc chrześcijan duchową siłę służebności i właściwej postawy człowieka względem Boskich dokonań. W tym przypadku wielkim dokonaniem było narodzenie się Dziecięcia Jezus, o którym z dawna przepowiadali prorocy Boży. Nadszedł czas, aby obietnice i prorocтва znalazły ucieleśnienie. Oto w niedużym miasteczku Betlejem przychodzi na świat Jezus – Mesjasz. Oprócz pasterzy, bogobojnego Symeona, prorokini Anny i nielicznego grona innych ludzi, zostali o tym fakcie powiadomieni również mędrcy Wschodu. Najwidoczniej Pan Bóg poprowadził swe dzieło w taki sposób, aby przyjście Jezusa na ziemię, przez narodzenie się z niewiasty, miało wystarczającą ilość świadków, by obwieścić przyjście Boskiego Króla ziemi.

Akt złożenia darów Jezusowi pozwala wnosić, że Bóg chciał, aby przy kolebce posłanego Dziedzica królewskiego tronu zostały Mu złożone dary ziemi – złoto, kadzidło i mirra.

ZŁOTO

Biblia w wielu miejscach mówi o złocie. Już jej pierwsze stronicie wspominają o „*kraju Chawila*”, bogatego w złoto; Psalmista opisuje wygląd niewiasty ozdobionej „*złotem z Ofiru*”; księgi prorocze w swych różnych zastosowaniach biorą za symbol ten cenny kruszec, a ostatnie karty Pisma Świętego przedstawiają miasto i jego ulice zbudowane ze *szczerego złota*” (1 Mojż. 2:11; Psalm 45:10; Obj. 21:18,21). Najwidoczniej, Bóg chciał pokazać wartość pewnych rzeczy ukrytych w symbolice złota.

W opisie o narodzeniu się Jezusa też występuje złoto, cenny pierwiastek ziemi, którym uczczono Zbawiciela. Nie ważne, ile go było, ważne, że było to właśnie złoto. W tym miejscu symbolizuje ono poświęcenie się ku posłuszeństwu Bogu. Biblia nie mniej mówi o posłuszeństwie niż o złocie, czyli obydwie rzeczy stanowią zbliżoną wartość.

Symbolikę tego widzimy w postawie pielgrzymów Wschodu, szukających narodzonego Króla Żydów. Posłuszni znakowi gwiazdy wyruszyli w daleką drogę, ponosząc trudy tej podróży. Jaśniejąca gwiazda była głosem nawołującym do spełnienia ważnej misji, która jest wezwaniem dla wielu ludzi żyjących w erze chrześcijaństwa. Zanim ktokolwiek stanie na nowej drodze

poświęcenia i podjęmie służbę Bogu, musi być mocno przekonany, że został powołany z tego świata.

Często droga ta jest długa i wyczerpująca, przykra i nieznosna. Nie zważajmy na trudy, jakie nas czekają, ale z wiarą wyruszajmy w drogę, wiedząc, że „gwiazda” Boskiego kierownictwa będzie nas prowadzić, aż znajdziemy się w pobliżu naszego Króla. Wspaniały dział czeka wędrowców zdążających do Jeruzalemu, gdzie znajduje się Boski Król. Poświęcamy nasz czas, zdrowie i wszystko, co posiadamy, abyśmy tylko mogli stanąć przed Jezusem. Bóg zapewnia swoich wiernych, że będzie ich prowadził, tak jak czynił to w przypadku mędrców. On ma sposoby doprowadzające swych sług do zamierzonego celu. Jeśli na naszym niebie zaświeciła „gwiazda betlejemska”, jeśli znak Boży poruszył nasze serce i dowiedzieliśmy się o nadzwyczajnym poselstwie skierowanym do nas, to nie bądźmy obojętni na ten głos, lecz rozpocznijmy wędrówkę!

Otrzymawszy potwierdzenie powołania nas, powinniśmy odważnie przyjąć określone przez Boga zadanie i z poświęceniem podjąć pełnienie Jego woli. Niech żaden, najmniejszy nawet, cień wątpliwości i niepewności nie przesłania nam wskazanego celu. Prawdziwy duch poświęcenia, poprzez służbę innym, uzdolni nas i doda siły do przebycia drogi. Każdy z wędrujących ma prawo wyboru sposobu i stopnia zaangażowania się w dzieło posługiwania. Możemy czynić to ochotnie i zdecydowanie lub też chwiejnie i pod przymusem (1 Piotra 5:10).

KADZIDŁO

Zrządzeniem Boskiej Opatrzności było, aby uczeni mężowie Dalekiego Wschodu przybyli i zaraz na początku ziemskiego bytu Syna Bożego złożyli Mu daninę swego serca. Oddano Mu serdeczne uwielbienie, chwałę, wdzięczność i poważanie należne Królowi Żydów. Wiele piękna można dopatrzeć się w tym akcie. Nawet skromne pomieszczenia, w jakich przebywał nowonarodzony Król, nie umniejszały pragnienia przybyłych mędrców, by złożyć Mu hołd, chwałę i uwielbienie.

Wyobraźmy sobie mężów klęczących przed małym Dziecięciem. To nie wielkość Jego osobowości, ale świadomość rangi urzędu króla była powodem tak kornej i uniżonej postawy. Dla Marii był to niewątpliwie znak potwierdzający słowa anioła Gabriela: „*Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca*” – Łuk. 1:32-33.

Drogi Bracie, Siostrzo, Czytelniku – czy Twoje serce również pragnie w pokornym uniżeniu uwielbiać Tego, który jest twoim Królem? Jak dobrze jest przebywać w pobliżu Jezusa, aby na ofiarnym ołtarzu składać Mu



uczucie serdeczności i chwały. Czy i my znajdujemy się pośród składających kadzidło?

Dawniej Aaron pełniąc urząd kapłański, brał pełne garście kadzidła i spalał je na złotym ołtarzu. Wonny dym wypełniał całą świątnię, okrywając stół z chlebami pokładnymi i złoty świecznik. Siedem światła świecznika powoli nabierało kształtów kulistych, coś w rodzaju aureoli, a w miarę jak dym gęstniał, stół z chlebami pokładnymi stawał się ledwie dostrzegalny. Dalej dym przedostawał się za drugą zasłonę, do świątyni najświętszej, gdzie znajdowała się arka przymierza. Powoli, ale skutecznie okrywał całą skrzynię, ubłagalnię i dwa cheruby. Światło „SZEKINACH” stwarzało dodatkowo atmosferę świętej tajemniczości. Kapłan upewniwszy się, że wonność kadzenia przeniknęła do drugiego przedziału przybytku, podnosił zasłonę i wchodził, by dokonać kropienia ubłagalni – najpierw krwią ofiarowanego „cielca”, a następnie „kozła”. Po dokonaniu czynności kropienia kapłan wychodził, lecz aromat kadzidła pozostawał jeszcze bardzo długo w obu przedziałach przybytku, dowodząc tym, że stała się rzecz bardzo ważna.

Dla poświęconej klasy kapłańskiej droga do przybytku jest otwarta. Członkowie tej klasy mogą brać swoje kadzidło serdecznego uwielbienia, chwały, poważania oraz wdzięczności, by składać je na ofiarnym ołtarzu, aby woń ich serdecznych uczuć przedostawała się aż do Najświętszego Przybytku Wielkiego Boga.

MIRRA

„A ty weź sobie najprzedniejszych wonności: Pięćset łutów wybornej mirry, wonnego cynamonu i wonnej trzciny, i kasji, i oliwy z oliwek Zrobisz z tego święty olej do obrzędowego namaszczenia. Namaścisz też Aarona i jego synów i poświęcisz ich na moich kapłanów” – mówił Pan Bóg do Mojżesza (2 Mojż. 30:23-25). Mirra to składnik olejku pomazania kapłańskiego. Cudowna woń żywicy unosiła się od kapłanów podczas ich poświęcenia; sługa Boży z daleka pachniał.

Podobnie dzieje się z kapłaństwem Chrystusowym. Aromat owoców i kwiatów Ducha Św. powinien być odczuwalny wokół prawdziwych sług Bożych, którzy, niewątpliwie, posiadają aromatyczne wartości mirry symbolizującej uległość i gotowość służenia – nawet w cierpieniach.

W jakich okolicznościach ta wonność jest dominująca?

Stwierdzić można praktycznie, iż wszystkie kwiaty najwięcej wonności wydzielają w nocy. Wejdźmy do kwitnącego ogrodu w porze nocnej, a pocujemy rozchodzące się wspaniałe zapachy.

Gdy w twoim życiu panują ciemne noce, gdy znajdziesz

się w ciemnościach doświadczeń, z których nie widzisz wyjścia, gdy zawiłe labirynty twego otoczenia zdają się być tak skomplikowane, że ich pokonanie przekracza twoje możliwości, wówczas szukasz pomocy twego Pana, a twoja mirra wydziela więcej woni niż w białą dzień życiowych powodzeń.

Taką wonnością mirry odznaczać się będzie prawdziwy Kościół – Małżonka Chrystusowa. To o niej pisał Psalmista, gdy wyrażał myśl o jej pachnących szatach: „*Wszystkie twoje szaty pachną mirrą, aloesem i kasją*” – Psalm 45:9. To miało towarzyszyć jej podczas wejścia „*do pałacu królewskiego*” – do niebios. Psalmista proroczo wyrażał myśl o pachnących szatach Małżonki Chrystusowej, wchodzącej do chwały niebios. Czyżby niebios miały pachnieć wonnością balsamowca tej ziemi? Oczywiście, tak! Bowiem pochodzenie Małżonki Chrystusowej jest ziemskie. To tu, na ziemi, w czasie ciemnej nocy tego świata nabierała ona cudownych wonności. „*Cóż to wznosi się ze stepu (niedoskonałej ziemi) jak słupy dymu, okadzone mirrą (mądrością z góry pochodzącą, uległością i gotowością służby) / kadziłem*” – Pieśń 3:6. „*Zanim chłód wieczorny zawieje (wielki ucisk anarchii) i pierzchną cienie (panującego zła), pójdę na górą mirry (w duchowy stan służebności dla świata) / na wzgórze kadzidła*” (uwielbienia i chwały) – Pieśń 4:6.

Zanim nadejdzie czas uwielbienia i chwały dla Małżonki Chrystusowej, musi ona tu, na ziemi zdobywać wonność mirry.

Czy przychodzimy do Jezusa z mirrą gotowości służenia i uległości, jak uczynili to mędrcy ze Wschodu? Zauważ ich zachowanie. Oni nie stali dumni, wyniośli, dlatego że tylko im było dane doznać Boskiego przewodnictwa i znaleźć się w obecności proroczego Króla, lecz gdy „*ujrzeli dziecię z Marią, matką jego, upadłszy, dali mu pokłon*” – Mat. 2:11. Pokłon jest zawsze wyrazem uniżenia, pokory i oddania komuś czci i adoracji. Ich pokłon był, rzeczywiście, wyrazem pokornego poddaństwa. Byli oni świadomi, że to małe Dziecię, przed którym, z łaski Bożej, stoją, jest zapowiedzianym przez proroków Królem.

Chrześcijanie powinni wiedzieć, że Jezus jest Królem nie tylko Żydów, ale Królem wszystkich narodów ziemi. Szczególnie klasa kapłańska powinna ten fakt mocno akcentować wśród wierzących.

Jeżeli Jezus, jako dziecię został uczczony przez mędrców we wszelki możliwy dla ludzi sposób, to stanowi to dla nas pouczającą lekcję, abyśmy w pokornym uniżeniu oddawali chwałę, cześć, uwielbienie i wszelką adorację Temu, który obecnie nie jest już małym dziećciem, lecz możnym Królem, trzymającym w swym ręku berło władzy królewskiej!



ZAGROŻONY TRON HERODA

Dużo pisano w księgach zakonu o przyjściu Mesjasza, o miejscu Jego narodzenia, o tym, kto miał być Jego matką, o celu Jego posłannictwa, itp., ale kapłani byli zajęci ofiarami i współrządzeniem z władcami rzymskiego imperium, więc Mesjasz nie był centrum ich zainteresowania. Dopiero, gdy mędrcy z dalekiej Persji objaśnili Herodowi cel swojej podróży, wezwanie władcy przypomniawszy kapłanom proroctwo o narodzeniu się Mesjasza. Wówczas przeczytali oni w księgach zakonu: *„Ale ty Betlejemie Efrata, najmniejszy z okęgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawniku, od dni zamierzcztych. Będzie stał mocno i będzie pał w mocy Pana, w chwale imienia Pana, swojego Boga. Wtedy będą mieszkać w spokoju, gdyż jego moc będzie sięgać aż po krańce ziemi”* – Mich. 5:1,3.

Proroctwo mówiło o uniwersalnej i ogólnoswiatowej władzy przyszłego Mesjasza. To, że miał panować nad całą ziemią, najbardziej zaintrygowało Heroda (Mat. 2:3). Nie był on świadom, iż Mesjasz – Chrystus miał królować dopiero w czasie swojej drugiej paruzji, a więc jego obawy o tron były przedwczesne.

Kapłani podali informację prorocką i udali się do swoich zajęć, ale Herod pozostał z nią, przemyślając wszystkie szczegóły wydarzeń ostatnich godzin. Wieść o narodzeniu się żydowskiego króla poważnie zaniepokoiła tetrarchę galilejskiego. Mimo swej niewiary w przepowiednie proroków Pańskich, sprawę narodzenia się Jezusa potraktował poważnie. Nie sposób, aby wiadomość przywieziona z odległej Persji mógł zlekceważyć, to nie było w jego charakterze. Każde, najmniejsze zagrożenie swojej władzy brał na serio. Jego wyczulona ambicja i tym razem nie mogła pozwolić na obojętność. Całą noc ani na chwilę nie zasnął. Trapiły go najróżniejsze myśli, przesuwwały się jedna za drugą i każda wytrącała go ze snu. Najbardziej irytowała go przebiegłość mędrców. Jak mogli go oszukać, jego – króla judejskiego? Dlaczego nie przejrzał ich zamiarów i dał się wyprowadzić w pole? O! gdyby znał ich drogę powrotną – natychmiast posłałby swoich pachołków z odpowiednim rozkazem sprowadzenia ich i osadzenia w twierdzy, w której skonałby śmiercią głodową. Chwilami chciał odpędzić tę myśl, aby chociaż na chwilę zasnąć, lecz ona ciągle powracała jak natrętna mucha i drażniła jego wyczuloną ambicję. Tych trzech przybłędów okazało się tym razem bardziej przebiegłych od niego.

A może to wszystko tylko iluzja – myślał – czy warto tej sprawie poświęcać bezsenne noce? Przecież trudno jest ustalić, czy tak naprawdę ten król się narodził. – Tyle w tym sprzeczności. Nawet kapłani żydowscy nie wyrażają jednolitej myśli, jaki miałby być ten ich król? – panujący Mesjasz, dziecko. Wprawdzie czytali ze swych ksiąg, że to „Panna pocznie i porodzi Syna”, ale u Żydów jest

to wprost niemożliwe! Panna... hm... porodzi..., to oni, w myśl przepisów, pierwsi rzuciliby w nią kamieniami, zanim nastąpiłoby rozwiązanie. Przecież już nieraz tak postąpili. Coś to wszystko nie ma związku. Czy to nie jakiś absurd. Jego myśli krążyły w bezładzie...

Kilka razy przewrócił się na swym łożu i chciał przejść myślami do innych ważnych spraw państwa żydowskiego, ale to było wprost niemożliwe. Przecież tu chodzi o tron, o jurysdykcję nad Judea, o władzę... I tu przypominały mu się dzieje Wielkiego Elochim Izraela. U Żydów działały się różne cuda, ich Bóg, rzeczywiście, dokonywał rzeczy nadzwyczajnych. Jeżeli woda wytryśnie ze skały, laska zamieni się w węża, oślica przemówi ludzkim głosem, wody morza się rozstąpią, by potem zatopić wroga Izraela, to czyż Panna nie może urodzić dziecka, aby stało się Mesjaszem, który zawładnie jego tronem – rozumował Herod. Wszystko może się zdarzyć!

Niewiele miał wspólnego z wiarą, jednak... Ostrożność nie zaszkodzi! Wieści o mesjanistycznym Dzieciąciu, które z woli Przedwiecznego miało panować nad światem, bardzo go zaniepokoiły. Drżał cały jak w febrze na myśl, że jego tron może zająć ktoś inny. Muszę podjąć zdecydowane kroki, stanowcze działania, by nie narazić na szwank swojej reputacji – rozważał dalej Herod.

W obronie władzy i losów dynastii złożył już wielką ofiarę – pozbawił życia krewnych swojej żony, bliższych i dalszych, później ją samą i własnych synów, czemuż nie miałby usunąć i tego, o którym tak głośno zrobiło się w Jeruzalemie, w Betlejemie i w całej Judei. Jeszcze tylko jedno dziecko dołączyć do tej wielkiej zbrodni, to drobniak w stosunku do królewskiej władzy.

Herod podejmuje decyzję. Za wszelką cenę należy go usunąć!

Ale jak go znaleźć?...

Tu przychodzi mu szatańska myśl – trzeba pozabijać wszystkie dzieci w Betlejem i okolicy, aby ten żydowski król nie zachował się jakimś sposobem. Tysiąc dzieci więcej czy mniej na tym świecie, cóż za różnica – zapewne tron królewski wart jest takiej ofiary. Przecież w obronie tronów poświęcono już nieraz tysiące istnień ludzkich, dorosłych mężczyzn, a tu – tylko dzieci...

Niech pachołkowie wymordują wszystkich chłopców w wieku do dwóch lat – pada rozkaz Heroda. Rozkaz wykonano!

W tym czasie Jezus z Marią, swoją matką i Józefem znajdują się już w Egipcie, tam gdzie Opatrzność ich zaprowadziła, aby zachować od przedwczesnej śmierci przyszłego Króla Świata.



LEKCJA NA DZIŚ

„Z ciebie bowiem wyjdzie wódz” – Łuk. 2:6. Powyższe proroctwo zostało przeczytane przez kapłanów izraelskich w odpowiedzi na pytanie Heroda: „Gdzie się ma Chrystus narodzić?”. Przez długie wieki wierni synowie Izraela oczekiwali, iż Bóg spełni swą zapowiedź i ześle im króla, który wyzwoli ich spod jarzma okupanta.

„... który paść będzie lud mój izraelski”. To zapewne nie dodawało Żydom otuchy w różnych narodowych doświadczeniach. Ono także napawa nadzieją każde serce synów ludzkich, jeśli tylko ich umysły skłaniają się do proroczego poselstwa.

Cała ludzkość jest poddana strasznej niewoli grzechu i wszyscy ludzie chcieliby mieć takiego króla, który dałby im wolność i dbałby o ich dobro.

Biblia mówi, że wszyscy ludzie są więźniami grobu, niewolnikami grzechu i śmierci, a św. Paweł pisze, że ludzie – świadomie czy podświadomie, wyczekują wyzwolenia, które da im pokój, szczęście i nieopisaną radość (Rzym. 8:19-24).

Wyobraź sobie matkę oczekującą powrotu swego syna z niewoli. Były takie dramaty, było ich tysiące, miliony... Były szczęśliwe matki, których tęsknota i oczekiwanie zostały wynagrodzone. Następowąla wówczas nieopisana radość i szczęście rozpierające ludzkie serca. Wiele matek, żon mdlało z radości, gdy witały swych synów, mężów powracających po wielu latach niewoli w domowe progi. Czy język ludzki jest w stanie opowiedzieć, a pióro opisać ogrom szczęścia tych spotkań?

Podobnie ani pióro nie opisze, ani język nie wypowie radości, jaka będzie towarzyszyć ludziom, gdy pod wodzą Jezusa Chrystusa nastąpi czas wielkiego wyzwolenia wszystkich jeńców z niewoli grzechu i więźniów grobu. Wówczas spełnią się słowa proroka Pańskiego: „I wrócę odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewaniem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną” – Izaj. 35:10; „Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie” – Izaj. 3:10 (BGd); „I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie” – Obj. 21:4.

WSPÓŁCZEŚNI MĘDRCY

Współcześni mędrcy (wierzący czasu żniwa) ujrzeli gwiazdę wskazującą już nie pierwsze przyjście Mesjasza, lecz Jego wtóre przyjście; jako Władcy i Zbawiciela. Przyszli i ogłosili, że nadeszły „czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Który, zaiste, niebios ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszyst-

kich świętych swoich proroków od wieków” – Dzieje Ap. 3:20-21 (BGd). Jednak jak wówczas, tak i dziś, tylko nieliczni dają temu wiarę. Wprawdzie, informacja o wtórej obecności Chrystusa Pana dotarła do komnat rządzących, zostali oni powiadomieni o tym fakcie, lecz postępują podobnie jak Herod, zamiast przyjąć Boskiego Posłańca, zaczynają się niepokoić o władzę. Widzą oni, że dzieje się coś szczególnego, że świat podlega raptownym zmianom, że chwieją się ziemskie trony, więc wyteżają swe umysły, jakie podjąć środki zaradcze, by nadal utrzymać się przy władzy.

Można z łatwością zauważyć podobieństwo sytuacji – tej sprzed dwóch tysięcy lat i obecnej. Pozaobrazowy „HEROD” – czynniki władzy – wzywa kapłanów do swych państwowych instytucji, a ich stała obecność aż nadto świadczy, jak rządni są ich rad. Mijały wieki, zmieniały się ustroje, lecz te dwie wzajemnie się wspierające siły: władza cywilna i duchowa, pozostają niezmiennione. Są nadal nieodłączne i zabiegające o względy i wsparcie jedni od drugich, gdyż wiedzą, że tylko w ten sposób mogą utrzymać się na powierzchni, u władzy i łatwiej kontrolować niezadowolone masy ludzkie.

Mimo to przekonują się, że coraz trudniejsze staje się opanowanie burzliwej sytuacji. Na co dzień słyszy się i widzi, jak dostojni prezydenci, premierzy i ministrowie, w asyście religijnych kapłanów, debatuje nad współczesnymi problemami, chcąc zażegnać niebezpieczeństwa zagrażające strukturom władzy. Starają się utrzymać przy życiu egzystujący od tysiącleci porządek.

Psalmista w drugim rozdziale opisuje tę rzeczywistość, mówiąc: „Dlaczego narody się buntują, czemu ludy knują daremne zamysły? Królowie ziemi powstają i władcy spiskują wraz z nimi przeciw Panu i przeciw Jego Pomazańcowi: Stargajmy Ich więzy i odrzućmy od siebie Ich pęta! Śmieje się Ten, który mieszka w niebie, Pan się z nich naigrawa, a wtedy mówi do nich w swoim gniewie i w swej zapalczowości ich trwoży: Przecież Ja ustanowiłem sobie króla na Syjonie, świętej górze mojej. Ogłoszę postanowienie Pana: Powiedział do mnie: Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem. Żądaj ode Mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo i w posiadanie Twoje krańce ziemi. Żelazną różgą będziesz nimi rządzić i jak naczynie garncarza ich pokruszysz. A teraz, królowie, zrozumieście, nauczcie się, sędziowie ziemi! Służcie Panu z bojaźnią i Jego nogi ze drżeniem całujcie, bo zapłonie gniewem i poginiecie w drodze, gdyż gniew Jego prędko wybucha. Szczęśliwi wszyscy, co w Nim szukają ucieczki” (BT).

Powinnością kapłanów posiadających Księgi jest wskazywanie na Mesjasza, na obecnego po raz wtóry Króla, Jezusa Chrystusa, lecz oni nie zdają sobie sprawy z ważności czasów i są zajęci handlem w świątyni do tego stopnia, że na rozważanie Pism, dotyczących obec-



ności Króla, nie mają czasu. Chociaż czytają o przyjściu Chrystusa, wiedzą, gdzie jest o tym napisane, lecz w zasadzie, ta sprawa nie jest ośrodkiem ich zainteresowania.

Dopiero gdy Chrystus wraz ze swoim Kościołem wejdzie do świątyni, w majestacie władzy królewskiej, po-przewraca stragany handlujących i powie im: „*Napisano: Dom mój będzie nazwany domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców*” – Mat. 21:13 (NP); przez ten akt znamionujący Jego władzę, da im rozpoznać swoją królewską tożsamość.

Mijały systemy zniewalające narody, a po każdym z nich na nowo powstawała nadzieja polepszenia bytu. Z każdą zmianą sceny politycznej powiewał duch wyzwoleńczy. W krótkim naszym życiu mogliśmy przeżywać kilka takich zmian. Najwięcej oczekiwań wiązano z przejściem z gospodarki odgórnie rozdzielczej, do wolnorynkowej. Wielu ludziom zdawało się, że gospodarka wolnorynkowa i demokracja przyniesie im dobrobyt. Miała to być druga Japonia! Mit o dobrobycie jednak szybko prysł, gdy ludzie zetknęli się z czarną rzeczywistością i dla większości społeczeństwa codziennym zjawiskiem stała się walka o przetrwanie! Kielich goryczy jest tym większy, że solenne obietnice ludzi, którzy nie tak dawno dzielili wspólny, robotniczy los, okazują się bez pokrycia. Można łatwo zauważyć, że wyczerpane zostały wszystkie możliwe formy ustrojów i dziś powraca się do tego, co już bardzo dawno istniało i na grzbiecie robotniczego ludu wycisnęło piętno społecznej niesprawiedliwości.

Obracające się koła historii dowodzą, że żaden, najbardziej nawet doskonały ludzki ustrój, nie da człowiekowi należnych mu praw ustanowionych przez Pana Boga. Dopiero Boski Król, którego „gwiazda” oznajmiła mędrcom Wschodu Jego narodzenie, Jezus Chrystus, w czasie swego tysiącletniego panowania, zaprowadzi na ziemi sprawiedliwe rządy. Księga Apokalipsy opisując ten czas sprawowania władzy przez Chrystusa, powiada: „*A miasto (to, Królestwo Boże) nie potrzebuje słońca ani księżyca, aby mu świeciły; oświetla je bowiem chwała Boża, a lampą jego jest Baranek. I chodząc będą narody w światłości jego, a królowie ziemi wnieść będą do niego chwałę swoją*” – Obj. 21:23-24.

Lampa Baranka Bożego zabłysła mędrcom Wschodu, aby im zwiastować Jego pierwsze przyjście i wskazać im drogę do Niego. Dziś ta sama lampa świeci i wskazuje Jego wtórą obecność. Dla jednych „gwiazda” świeci – zwiastuje obecność Króla i prowadzi ich do Niego za pośrednictwem proroctw Bożych, lecz ogromna większość nic o tym nie wie i błądzi w ciemnościach.

Przy końcu tych rozważań postawmy pytanie: Czy widzimy „Gwiazdę Jego”? Czy świeci nam gwiazda zwiastująca obecność Syna Bożego, Jezusa Chrystusa? Jeśli tak, to idźmy za nią, aż doprowadzi nas przed Jego oblicze, gdzie będziemy mogli Mu złożyć w darze – nasze złoto, kadzidło i mirrę.

Rorata Roman
R-
„Straż”